GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedynczy gr. 6.

№ 139

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 21 Maja 1828 roku we Srodę.

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — Podaje się do publicznéj wiadomości, że rada obywatelska województwa mazowieckiego rozpoczęła swe posiedzenie z d. 16 b. m., na którem JW. Florjan Znamierowski obrany został prezesem téjże rady, a JW. Adolf Łączyński radcą pióro trzymającym; taż rada posiedzenia swe ciągle odbywać będzie aż do końca b. m., a zatem osoby interessowane w terminie wyżej wyrażonym do tejże rady zgłaszać się winni.

— Według świeżo odebranych wiadomości z Rzymu, posąg xięcia Józefa Poniatowskiego w końcu maja wysłany będzie do Warszawy. Słychać że ma przybyć do Warszawy rodak nasz Jakób Tatarkiewicz, którego w zastępstwie sławny Thorwaldsen upoważnił do kierowania odlewem i ustawieniem tych dwóch dzieł swoich.

— Stolica tutejsza wzbogaconą została rzadkim zbiorem zabytków starożytności, zebranych w roku zeszłym we Włoszech przez hrabinę z Tyszkiewiczów Wąsowiczowę. Sąto posągi, nagrobki, popiersia, urny, trójnogi ofiarne, płasko-rzeźby, ułomki arhitektoniczne, etruski i tym podobne płody rzezby z czasów dawnych Rzymian i Greków. Są oraz niektóre rzadkiej piękności rzeźby, oraz urny egipskie. Niemniej rzeźby z wieków XV i XVI, tudzież i dzisiejszej szkoły cudnej roboty mozaiki. Między zadziwiającemi pięknosciami i osobliwościami starożytnej rzeźby, znajdują się: ułomek z gzymsu pałacu Cezara; urna porfirowa w której były niegdyś popioły jednego z monarchów Rzymu; prześliczna głowa Fauna, szkoły greckiej; i wiele podobnych przedmiotów. Szanowna właścicielka znaczną część tego zbioru, a szczególniej rzezby, statuy i obrazy religijne, przeznaczyła na ozdobienie jednej z kaplic tutejszego kościoła archikatedralnego. Będzie to pomnik godny i tego starożytnego przybytku i gustu ofiarującej ten dar kosztowny. Jesteśmy upoważnieni donieść, że właścicielka dozwala artystom i znawcom oglądać ten zbiór rzadki, codziennie o godzinie 12 w jéj pałacu na krakowskiem przedmieściu, pod Nrem 393, lit A.

Pani Zimermann w gościnnej roli xiężny Nawarry, w operze *Jan z Paryża* dnia wczorajszego danéj, chlubne złożyła dowody swego znamienitego talentu. Głos jéj mocny i przyjemny wzbudzał częste oklaski. Jakże cieszylibyśmy się z przybycia téj współziemianki naszéj ze Lwowa, gdyby dłuższym pobytem swoim w stolicy przyczynić się chciała do uświetnienia opery polskiej, która jak z chlubą wyznać możemy, tak znaczny postęp uczyniła. Spodziewać się należy, żeP. Zimerman niepoprzestanie na téj pierwszej gościnnéj roli, przyjmie okazalsze i trudniejsze jeszcze w innych operach, w których będzie miała sposobność dostatniejszego rozwinienia swego talentu. Głos téj spiewaczki bardzo wiele obiecuje i ledwo niepowszechne jest zdanie, że czystości i mocy jego dzwięku pewne nakłonienie do metody, do któréj już nawykliśmy, przyczyni niewymownego powabu i nic do życzenia niezostawi.

NIDERLANDY. — W posiadłościach rządu naszego wschodnio indyjskich, aklimatyzowano szczęśliwie koszenilę; największą zasługę w téj mierze położył wysłany przez rząd do Mexyku ajent, który 1,000 roślin i stosowną liczbę owadów sprowadził. — Chińczykowie zabronili wprowadzania opium. (G. B.)

SZWECJA. — Dnia 1 Maja przyjmował król J. w Christianji otoczony radą stanu zgromadzenie Stortyngu, którego prezes miał mowę, na którą król J. następującą udzielił odpowiedź: „Dobrzy panowie i Norwegianie! Kiedym do Norwegji wyjeżdzał, przekonany byłem że znajdę deputowanych narodu wiernych tłómaczów uległości dla mnie i mojéj rodziny. Teraźniejsze i przyszłe szczęście Norwegji kazało mi zapomnieć o trudach długiéj i szczególniéj w téj porze uciążliwéj podróży. W zupełném zaufaniu w waszych uczuciach i swiatle waszém, wynurzę się wam otwarcie. Naród pragnie ukończenia sporów, wznawiających się z każdym Stortyngiem. Jako ojciec ojczyzny, pragnę tego zarówno z narodem. Spory te są koniecznym skutkiem niezgodności prawodawstw z ustawą zasadniczą, któréj ustalenia i utrzymania żądam; ale zgodności téj nie podobna przywrócić bez praw organicznych, o których naglącéj potrzebie upomina nas codzienne doświadczenie. Dla téj to przyczyny i aby uniknąć zwykle powolnego biegu działań zwyczajnego Stortingu, zwołałem nadzwyczajny. Sądzę, iż prawa przełożone wam ostatnią razą, są pożyteczne i dążące do zabezpieczenia naszéj wolności obywatelskiéj i ustalenia pewnych przepisów tyczących się podziału władz konstytucyjnych. Od czasu jak prawo zasadnicze z dnia 14 listopada 1814 potwierdziłem, nieustannie miałem nadzieję, że swiatło i patrjotyzm Kommissji prawodawczéj obdarzą nas powszechnym kodexem, któryby zgodny był z przepisami ustawy, tyczącemi się sporów publicznych. Z tém wszystkiem niespełniły się nadzie-

je w tym względzie. Przyczyną tego muszą być bez wątpienia trudności nieodłączne od ułożenia jasnych i dla wszystkich przystępnych przepisów. Jako naczelnik narodu i odpowiedzialny za wykonanie prawa zasadniczego przezemnie nadanego, udaję się do was deputowani całego kraju z zupełném zaufaniem. Tuszę iż wspierać będziecie ojcowskie zamiary moje. Zaręczenia nasze musiałyby zmienić naturę, gdyby naczelnik rządu nie znajdował pewnego przewodnika w przepisach prawa i porządku administracyjnym. Wiadomo wam, Mości Panowie, że prawa dawniejsze, które nadane były pod panowaniem w prawdzie prawnie zaprowadzonem, ale nieograniczonem, wszystkiego co jest w naszéj ustawie ani przewidziały, ani przewidzieć mogły, a jednakże różnica ta nie dała powodu ze strony rządu naszego do żadnych zboczeń, lub pogwałceń; rząd nasz owszem nosił na sobie zawsze cechę niezmiennéj troskliwości o szczęście i spokojność kraju. Zapewniam Storthing i każdego z członków o przychylności naszéj.

—Flotta szwedzko-norwegska, zostająca pod rozkazami kontradmirała Nordenskoeld, składająca się z 3 wojennych okrętów szwedzkich i 2 okrętów norwergskich, popłynęła na morze śródziemne. (G. H.)

SZWAJCARJA. — W Genewie wyszła nie dawno w języku francuzkim historja Grecji od upadku cesarstwa wschodniego. Autorem jéj jest Jakowaki Rizo, niegdyś wielki postelnik xięcia Karadzdza, a teraz zostający w obowiązkach przy prezydencie Grecji. Pan Rizo znany był już ojczyznie swojéj jeszcze przed rewolucją grecką, z wielu prac literackich, a w Europie poznano go z dzieła o nowéj literaturze greckiéj, napisanego w języku francuzkim. (G. B.)

TURCJA i GRECJA. — Od czasu jak Turcy wyspę Scio opanowali, utrzymuje Miaulis z wielką surowością blokadę kanału, który oddziela tę wyspę od lądu stałego. Grecy ustąpili już zupełnie z rzeczonéj wyspy, do czego ich nakłonili dowódzcy statków europejskich. Mówią, że podobny rozkaz przysłał sam prezydent na przełożenie admirała de Rigny. Jeśli tak jest, zapewne i inne pojedyncze wyprawy do Negropontu, Kandji i innych punktów nie przyjdą do skutku. — Samijczykowie wpadają ciągle do wiosek, położonych w okolicach Smirny. Wylądowali oni w ostatnich dniach marca na tamtejsze brzegi w liczbie 30, zabrali bydło i konie i spokojnie wrócili ze zdobyczą. — Hr. Capodistrias miał nałożyć na wyspy 600,000 tal., z których wyspa Syra zapłaci 96,000 tal. Wielu Greków emigrowało z tego powodu. Jeśli prezydent przez podatki zechce zaprowadzać porządek, w krótce porty państwa ottomańskiego, staną się przytułkiem greckich patrjotów, których miłość ojczyzny nie sięga tak daleko, iżby się na ofiary zdobyć mieli. (G. F.)

Wiadomości Naukowe.

Kilka słów z powodu artykułu oznaczonego literami W. Z. umieszczonego w Nr. 125 i 126 Gazety Polskiéj.
(Dokończenie)

Zdanie to uważa znowu szano. krytyk za mylne, dla tego że choćby w prawodawstwie naszém chłosta jedynie jako kara była uważaną, pojąćby trudno było, dla czegoby chłosta używaną być niemogła podług przepisów obowiązujących u nas ordynacji Pruskiej i Austrjackiej, gdy podług nich uważaną być musi za *karę* na zuchwałe kłamstwo i krnąbrne zachowanie się w ciągu inkwizycji, czego dowodzą §§ 329 C. I. K. A. i §§ 292, 293 i 294 O. K. P.

Nad zarzutami temi ostatniemi niech mi wolno będzie uczynić kilka uwag. Powiada sz. krytyk że chłosta w ciągu inkwizycji uważaną być musi za *karę* na kłamstwo. W powołanych miejscach prawa A. i P. nazwaną jest chłosta nie *strafe* ale *züchtigung*; *züchtigung* zaś oznacza *skarcenie* nie karę. Jaka zaś jest różnica między karą a skarceniem w nauce prawa karnego, o tem sz. krytyk dowiedzieć się może z wykładów naukowych praw karnych.

Lecz to tylko uboczne dostrzeżenie. Przystąpmy bliżéj do rzeczy. Prawodawca nasz uważał chłostę tylko jako *karę*, uznał idąc za szlachetnemi natchnieniami, że ograniczyć wypadą nadużycie chłosty, tym atoli sposobem zniknął w kodexie naszym charakter chłosty dawniej powszechnie jéj przyznawany, jakoby była raczéj tylko *środkiem dyscyplinarnym*, *skarceniem*. Jest nim zaś chłosta zawsze w tenczas skoro się ją uważa za obostrzenie kar innych. Jeźli atoli tak jest, powstaje ważne dla praktyki naszej sądowej zapytanie czyli oceniając ducha przepisów kodexu naszego, można jeszcze w ciągu inkwizycji uważać chłostę za środek dyscyplinarnego skarcenia? prawda iż obok kodexu naszego karnego, obowiązują jeszcze zasady ordynacji K. P. i A. ale obowiązywać tylko mogą, o tyle o ile są zgodne z duchem innych narodowych praw, gdyż są raczéj tylko *prawami pomocniczemi*. Ciągle więc za zdaniem mojem obstaję i obstawać będę. Dobroczynny duch i ochronny kodexu naszego karnego, do tego mnie upoważnia. Nareszcie niech mi wolno będzie tę jeszcze uwagę dla sz. krytyka uczynić, iż zdanie moje w nocie na kar. 182 wyrzeczone, nie miało na celu obalenie, jak sz. krytyk może sądzi, porządku przyjętego w sądownictwie karnem, ale raczej miało na myśli pobudzenie głów myślących do zastanawiania się nad ważnym tym punktem nauki prawa kryminalnego, nadto miało na celu aby nim jeszcze czas nadejdzie w którym obdarzony zostanie kraj nasz narodową procedurą karną, pytanie te bliżej roztrząsniętém zostało. Że zaś zdania moje i chęci pod tym względem niebyły płonne, mam o tem zaszczyt sz. krytyka zapewnić. I tak już w r. 1820 wnoszony projekt procedury sądowéj karnej, niemieścił podobno w sobie chłosty, jako środka inkwizycją ułatwiającego. Oczywisty zatem dowód, że sam prawodawca uznał, iż zgodnie z duchem kodexu naszego karnego, chłosta w ciągu inkwizycji nie może być używaną. Prócz tego zapewnić mogę iż rzucone przezemnie zapytanie w jednym z późniejszych numerów Themidy, naukowo i głęboko roztrząsniętem zostanie.

Sz. krytyk po zrobieniu uwag tych nad dwiema do rozprawki mojéj dodanemi uwagami, gdyż uważać wypada że textu samego rozprawki nigdzie sz: krytyk nierozbiera, na tem rzecz całą kończy: *po tylu mylnych twierdzeniach w jakie obfituje rozprawa, nareszcie spotyka czytelnik dokładne zgłębienie rzeczy od str. 184 do 186.... Niewielka to jest zaiste zaleta w porównaniu z niemałą liczbą*

ważnych uchybień które wytknąłem. Wnioski te sądząc po gruntowności zarzutów sz. krytyka, były bardzo naturalnemi i koniecznemi, dla tego pomijam je.

Ale niech mi będzie wolno dotknąć sposobu w jakim sz. krytyk występuje. Ja pisałem rozprawę naukową, pisałem ją dla publiczności prawniczej, podałem zatém do pisma którego celem jest podać rękę wzrastającej w kraju naszym nauce prawa, wreszcie na pracy mojej podpisałem się. Szanowny zaś krytyk nie tak jak przystało, gdzie idzie o dobro nauki i wyswiecenie prawdy, pociąga mnie do odpowiedzialności przed obcy trybunał, zataja nawet nazwisko swoje. Gdzie idzie o dobro nauki tam krytyk niepotrzebuje pod zasłoną występować. Gdzie atoli idzie o to, aby kogoś obwinić, aby rzetelne jego usiłowania wystawić w świetle płochych i niedojrzałych wyskoków czczego mędrkowania, tam naturalnie przybrane *incognito* jest bardzo właściwe. Lecz czyliż podobnego rodzaju krytyki, uczynią dla literatury ojczystej jakową korzyść, czyli dysputy czcze po pismach ogólniejsze cele mających, podniesą naukę prawa?

Jeśli zdanie moje, które wszędzie jako zdanie *moje* tylko objawiam, niebyło rzeczywiście zgodne z zasadami nauki prawa karnego, czemuż sz. krytyk niepodjął się całą przezemnie rozbieraną kwestję raz jeszcze w nowym toku myśli wystawić, w porządném rozumowaniu rozwinąć, i podać do Themidy jako pisma celowi takowemu poświęconego. Redakcja pisma tego byłaby chętnie pismo sz. krytyka przyjęła, bo jest przekonana iż nauka tylko przez różność gruntownie rozwiniętych zdań, ostatecznie ustaloną być może. Nie uczynił tego sz. krytyk, wolał z ubocza rozgłaszać *fałszywe zdania, bezzasadne twierdzenia* artykułu jednego Themidy, aby tym sposobem obudzić podejrzenie przeciwko rzetelnym chęciom, a choćby nawet był uczynił, krytyka jego, tak jak jest, niebyłaby przyjętą, bo gdzie idzie o naukę, tam poswarki i gawiedzie szermierskie tolerowane być niemogą.

Wreszcie, rzecz dziwna iż właśnie całe pismo szan. krytyka w tych tylko punktach widzi zdrożności i błędy przezemnie objawione, w których jak sądzę wyrzekłem szlachetniejsze i z uczuciami ludzkości zgodniejsze wyobrażenia.

Naród nasz zawsze zalecał się w przepisach praw karnych zdaniami umiarkowańszemi, dowodem na to jest cała historja prawodawstwa naszego, dowodem cały nowy kodex karny, który wszędzie nosi na sobie cechy chwalebnéj łagodności, tyle zgodnéj z powszechnemi uczuciami. Postępujmy tylko na téj drodze, a prawodawstwo nasze karne w krótce będzie pochopem do naśladowania, i przyczyni do sławy kraju naszego nowy rodzaj zasług.

Z tego wszystkiego wynika, iż cały ogół uwag sz. krytyka pewną jakąś nieprzyjazną postać przybiera; traci na tém nauka, ale zyskuje chęć literackich szermierstw; zdradza nawet przyjęte *incognito*, i daje nam pomimowolnie poznać pisarza, zaledwie w nauce prawa początkowego, z głębszemi myślami praw nieoswojonego. Przypomni sobie tutaj sza. krytyk, że *leges scire non est verba earum tenere, sed vim ac potestatem.* Dla tego winien jestem zapewnić sz. krytyka, iż nadal na podobne łudzące i mamiące tylko zarzuty odpowiadać niebędę, choćby pod zmienionym nawet incognito występował. Obecne zaś pismo uważam raczej za usprawiedliwienie rzetelnych mych chęci, jak za odpowiedź na pismo sz. krytyka. — w Warszawie dnia 5 maja. Romuald *Hube.*

Multany i Wołoszczyzna.

Obiedwie te prowincje opisał baron Zedlitz, który r. 1817 jako officer austrjacki za remontą na pograniczu Wołoszczyzny w Galicji przez czas długi bawił i od jenerała swego do Jas był wysłany. Mieszkańcy tych prowincji nie byli nigdy tak liczni iżby stanowić mogli naród niezawisły, zawsze jednak utrzymali swoją oddzielność. Już na 300 lat przed Chrystusem, mieszkali w teraźniejszej Wołoszczyznie i Multanach, Getowie, Massagieci i Dakowie; ludy te miały swoich królów, a historja wspomina zaszczytnie o Lizymachu, Dromichecie, Rolesie Dapixie i Kotysonie, którego córkę zaślubił cesarz August. Ale ludy te zniknęły, wraz z państwem które wzniosły i rozpędzone chroniły się przed orężem Rzymian, częścią na ziemię którą teraz Polacy i Węgrzyni zamieszkują, częścią w lasy bulgarskie. Rzymianie mało przywięzywali wagi do zawojowania ich kraju, opuścili je; bo widzieli że w nich ani sławy, ani bogactw nie mogą nabyć. Wopuszczonych siedliskach rozłożyło się pokolenie słowiańskie, ale wnet uległo szkodliwemu wpływowi klimatu. Nakoniec postanowili Rzymianie obrócić stepy multańskie i wołoskie na miejsce wygnania swoich zbrodniarzy. Jakoż wnet zaludniły się te kraje wygnańcami rzymskiemi, a między nimi byli możni zbrodniarze stanu, którzy tam przenosili się z licznemi orszakami niewolników. Wygnańcy ci ulegli kolejno napadom Sarmatów, Hunnów i Tatarów. Gdy Machomet II państwo greckie zawojował, zastał w tych krainach króla, który się nazywał Dragul. Ród jego w krótce wygasł, a Porta zajęła obą xięztwa, ale syn sławnego Hunjada, Maciéj Korwin, wystąpił w charakterze ich protektora. Mieszkańcy sprzykrzyli sobie protekcję Madziarów i wybrali z pośród siebie Stefana, którego później wielkim nazwali. Hospodar ten był szczęśliwym i śmiałym wojownikiem, przyłączył do krajów swoich Bessarabię, Kilję, Akerman i Belgrad, posunął na północ granicę Wołoszczyzny aż do wąwozów siedmiogrodzkich i aż do źrzódeł rzeki Aluty, podbił Podole, Bukowinę i postąpił pod sam Lwów. Seraskiera Solimana Paszę, który go chciał poskromić, pobił na głowę. Nakoniec cesarz Bajazet sam przeciw niemu wyruszył i w krwawéj bitwie pokonał Stefana. Pierzchające wojsko jego zatrzymało się przy twierdzy Nemez, w któréj Stefan matkę swoją był zostawił. Ta zamknęła bramy i z wałów wołała na swego syna, wzbraniając mu przystępu: ,,Nie zwyczajna hańbo! Ciebie widzę uciekającego! Idź na powrót i zwyciężaj, albo zostań w boju, bo bramy te otwierają się tylko dla tych, których uwieńcza sława.,, Stefan zebrał na nowo rozproszone wojsko i z wściekłością poprowadził je przeciw Turkom, którzy spokojnie podziałem łupów byli zajęci i mały opór stawić mu mogli. Naczelnik Osmanów, postrach świata, dumny Bajazet, pierzchnął przed Bojarem multańskim do Adrjanopola, a Stefan złożył znaki zwycięzkie, znalezione w zdobytym namiocie cesarskim, u stóp pojednanéj matki. Umarł

on rządziwszy chlubnie 42 lat. Pod panowaniem syna jego Bogdana, od którego mieszkańcy Bogdanami zwać się zaczęli (?) gdyż pierwéj zwali się „Akuslakami czyli białymi Wołochami, uczuli Multańczykowie że nie są dosyć silni do stawienia oporu Porcie i poddali się dobrowolnie jako jéj lennicy. Z radością przyjął sułtan ich hołd. Podług pierwszego aktu poddania, zobowiązano ich do opłacania rocznego haraczu, wynoszącego 4,000 tal. złotych, 40 źrebnych klacz i 40 wyuczonych sokołów, ale wnet powiększono ten harac najprzód do 12,000 tal., a następnie do 74,000 tal. Nie przestała na tém Porta, samowolnie przywłaszczyła ona sobie dochody z kopalni soli i cła na pograniczu. Potomkowie Bogdanów zniknęli zupełnie z Multan przy końcu XV wieku, wszelako niektórzy z nich występowali jeszcze na pogranicznéj Ukrainie w rozmaitych rolach. Roku 1542 wtargnął Soliman II do Multan bez żadnéj innéj przyczyny, jak tylko aby spustoszyć kraj ogniem i mieczem i dopiero w tenczas powrócił z wojskiem do Stambułu z téj ochydnej wyprawy, kiedy się nasycił krwią i skarbami. Od roku 1538 do 1670, musiała w tych krainach panować nieprzerwana spokojność. Rozdwojenie kościoła skłoniło wielu mnichów greckich do szukania w Multanach przytułku, nie pozostali oni tam bezczynni, jak to skutek okazał, albowiem religja grecka stała się w krótce w kraju powszechną. Rząd turecki spokojnie patrzał jak Bojarowie przeistaczali się w xięży i biskupów, a duchowieństwo, ze swojéj strony, aby być bezpiecznem, przestrzegało regularności w składaniu haraczu. Wtenczas każdy chrześcjańsko grecki mieszkaniec jednakowe miał prawo do tronu hospodarskiego, jeśli go tylko wybór współbraci godnym uznawał. Lecz w połowie wieku XVI nadwerężyła Porta prawo tego wyboru i sama wyniosła na tron posłanego do Stambułu bojara „znakomitego. W następnych czasach mianowała zawsze hospodarów z bojarów którzy w zakład do Stambułu byli posyłani, jeśli tylko zakładnicy za zgodą Raiseffendego i wielkiego Wezyra, złotemi kluczami otwierać ją umieli. Tym sposobem posiedli tron hospodarski: Dymitry Kantakuzen, Kantemir, Rozeta, Romelioto, Maurokordato, Ipsylanty i inni. Kantakuzenowie, jako potomkowie cesarzów greckich, mieli zawsze wielki wpływ w tych xięstwach. Wspomniony Dymitry Kantakuzen był słabym i nie zdatnym do tronu hospodarem, ale następca jego Sarwan tym dzielniéj objął był wodze rządu. Miał on zamiar wypędzenia Turków z Europy i wtym celu wszedł w układy z Austrją, która mu z daleka obiecywała tron przodków. Wśród tych przygotowań zakończył życie otruty w czasie uczty, jak mówią, przez własnego syna Stolnina i przez synowca Brankowana. Z Kantemirów odznaczył się szczególniej Dymitry, który był mądrym politykiem, pisarzem, muzykiem i kompozytorem; przyjemna powierzchowność zjednała mu łaski w Stambule, a znakomite przymioty opiekę i przyjaźń Piotra W. Opuścił on sprawę Porty, aby działać przy boku Piotra, kiedy ten do zawarcia niekorzystnego pokoju był zmuszony, nastawała Porta usilnie o wydanie hospodara, ale Car niechciał okupywać korzystniejszych warunków nieszczęściem przyjaciela. Dymitry ukrywał się w śród obozu przez kilka dni, gdy tym czasem rozgłoszono że uciekł do ziemi Siedmiogrodzkiéj. Piotr obdarzył go rozległemi dobrami i przeznaczył mu na mieszkanie miasto Charków. Tu w młodym wieku umarła na powietrze małżonka jego Kasandra z Kantakuzenów, a strata ta obrzydziła mu Charków; pojechał zatém do Petersburga i towarzyszył Piotrowi, który go zaślubił z córką wodza swego Trubeckiego, w wyprawie przeciw Persom. W téj wyprawie utracił Kantemir ekwipaż w którym się znajdował szacowny rękopism zawierający historją państwa Ottomańskiego od Maho-meta do Osmana I. Inny hospodar Petrecéjkus, z Multan rodem, posiadał łaskę i względy Sobieskiego króla polskiego. Pochodził on z niższéj szlachty, ale obdarzony był nie pospolitemi zdolnościami, które go wyniosły na pierwsze urzędy i w końcu na tron hospodara multańskiego. I on podobnie jak Kantemir opuścił sprawę Porty w bitwie Chocimskiéj, którą Polacy wygrali, ale opiekunowie jego nie byli dosyć silni do utrzymania go na tronie; przymuszony był schronić się do Polski i zrzec się tronu. Po bitwie pod Wiedniem wrócił znowu do Multan, ale po raz drugi szukał schronienia w Polsce, gdzie mu król darował miasto z licznemi wsiami i wyznaczył 100 000 zł: rocznej pensji. Umarł r. 1684 niezostawiwszy potomków. Ale pamięć jego przeklinają jeszcze dziś Multańczykowie i jedno pokolenie przekazuje następnemu głośność jego nabytą przez niesłychane okrucieństwa i najwyszukańszą haniebność; jeszcze dziś straszą nim dzieci w Multanach. Maurokordaci pochodzą od Skarlotasa który był nadwornym rzeźnikiem Amurata IV i ogromne zebrał bogactwa przez zakupywanie wołów i owiec do kuchni sułtańskiéj. W rodzinie téj był szczególniej Mikołaj Maurokordato jednym z najświatlejszych hospodarów. Wnuk jego Alexander Maurakordato uczył się w Padui medycyny, był sławnym lekarzem w Stambule, został późniéj Dragomanem, posłem w Wiedniu i sekretarzem stanu, na którym to urzędzie miał sposobność wynieść kolejno dwóch synów swoich na hospodarów Multan i Wołoszczyzny. Wiadome są dzieła xięcia Brankowana, który także zwał się Bassaraba. On to zwabił Piotra do Multan, zdradził go następnie, i poniósł w końcu wraz z czterema synami karę śmierci. Gikowie wyniesieni r. 1673 na godność hospodarów i Ipsylantowie, hospodarowie wołoscy, są także pochodzenia greckiego. Losy innych rodzin hospodarskich, jak Alexandra Sutzo, Giki i Sturdzy są jeszcze w świeżej pamięci.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dla prenumeratorów na prowincji, dołącza się do dzisiejszéj gazety Ner VII *Kroniki literatury polskiéj.*

Widowiska w Stolicy

Teatr Francuzki. Dziś dane będą komedjo-opery, Les femmes soldats ou La Forteresse mal défendue, i La mère au bal et la fille à la maison.

W Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod N^rem 163.